

Autor: Katarzyna Nocuń

Kryzys w uzdrowiskach

Spółki komunalne gmin uzdrowiskowych notują drastyczny spadek wpływów z opłat. Zagrożone są wielomilionowe inwestycje współfinansowane ze środków unijnych. Rząd planuje pomoc, ale może się ona okazać niewystarczająca

W gminach uzdrowiskowych problemy gospodarcze wynikające z epidemii kumulują się. Tak jak pozostałe miejscowości w kraju odnotowały one w kwietniu znaczne straty z wpływów z podatków PIT i CIT. W przypadku gmin, które swoją działalność opierają na lecznictwie i turystyce, różnice w kwietniu, liczone rok do roku, wynoszą nawet ponad 90 proc. Tak jest w Świeradowie-Zdroju (strata we wpływie z CIT to 94,33 proc.), w Dusznikach-Zdroju (99,44 proc.), Solcu-Zdroju (96,29 proc.). W ponad połowie z 41 uzdrowisk statutowych (brak danych z czterech gmin) różnice we wpływach sięgają ponad 50 proc. Spadki są także z wpływów z PIT – w zdecydowanej większości gmin uzdrowiskowych oscylują w okolicach 40 proc.

Te samorządy wraz z odpływem turystów tracą również wpływy z opłat uzdrowiskowych i miejscowych. W Busku-Zdroju oznacza to stratę w wysokości 400 tys. zł – w ciągu dwóch miesięcy. Ciechocinek miesięcznie traci 800 tys. zł (400 tys. zł opłaty uzdrowiskowej i 400 tys. zł dotacji uzdrowiskowej).

Gminy inne niż wszystkie

Lokalni władarze nie mają wątpliwości, że gospodarka w ich przypadku będzie odmrażać się najwolniej. W typowych miejscowościach uzdrowiskowych gros przyjezdnych stanowią starsi kuracjusze często z chorobami towarzyszącymi. A sanatoria mają być na powrót uruchamiane jako ostatnie.

Część uzdrowisk co prawda powoli otwiera się na przyjezdnych i świadczy usługi, ale w bardzo ograniczonym zakresie. – W obiekcie, który ma ponad 100 miejsc, zjawia się 12–13 osób. Przyjeżdżają głównie turyści jednodniowi: zwiedzają ogrody, wychodzą w góry. Tych, którzy zatrzymują się na noc, jest dosłownie garstka – mówi Jan Golba, burmistrz Muszyny i prezes Stowarzyszenia Gmin Uzdrowiskowych RP.

W Ciechocinku pierwsze obiekty otworzyły się w poniedziałek. – Mamy 5,5 tys. miejsc sanatoryjnych. Osoby, które decydują się, by korzystać z zabiegów

rehabilitacyjnych, to przede wszystkim pacjenci w sanatoriach, którzy mają wyodrębnione oddziały szpitalne. W skali całego miasta jest to od 120 do 150 osób, czyli namiastka tego, co zwykle – mówi Leszek Dzierżewicz, burmistrz Ciechocinka, wiceprezes stowarzyszenia.

W gminach uzdrowiskowych rynek pracy jest skonsolidowany wokół lecznictwa i turystyki, bo aby utrzymać status, ograniczają one na swoim terenie działalność przemysłu. W Ciechocinku w obiektach sanatoryjnych zatrudnionych jest 2,5 tys. osób, do tego 1,8–2 tys. pracuje w powiązanych z lecznictwem branżach. – W ponad 10-tys. miejscowości, jaką jest Ciechocinek, 40 proc. mieszkańców jest związane z lecznictwem uzdrowiskowym w szerokim tego słowa znaczeniu – zaznacza burmistrz Dzierżewicz.

Lockdown w uzdrowiskach uderzył także mocniej niż gdzie indziej w spółki odbierające ścieki, odpady i dostarczające wodę. Jeśli stoją sanatoria, a domy wczasowe, hotele i pensjonaty nie przyjmują gości, to nie pobierają wody i nie oddają ścieków. Według Jana Golby spółki komunalne straciły nawet 60 proc. przychodów. W oparciu o planowane przychody były skalkulowane duże inwestycje, m.in. z wykorzystaniem środków unijnych. Muszyna chciała modernizować oczyszczalnię ścieków, ujęć wody, rewitalizację sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. – To koszt 81 mln zł. Ale posypały się wszystkie kalkulacje – przyznaje Jan Golba. – Spółka komunalna ma zaciągniętą pożyczkę na wkład własny w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska. Zaproponowaliśmy, aby spłatę przesunąć w czasie lub zamienić pożyczkę na dotację – dodaje. Kłopot mają też spółki odpadowe. W przypadku Muszyny śmieci odbierała spółka komunalna. – Umowy są pozawierane, a odpadów z sanatoriów, pensjonatów nie ma – mówi burmistrz.

Tarcza, której nie ma

Stowarzyszenie Gmin Uzdrowiskowych RP chciałoby szczególnych rozwiązań dla gmin, których gospodarka opiera się na lecznictwie i turystyce. Swoje propozycje zaadresowali do premiera Mateusza Morawieckiego. Dotyczą one refinansowania spadku wpływów z dochodów z tytułu opłaty uzdrowiskowej, podwyższenia udziałów w podatkach PIT i CIT albo refinansowania spadku wpływów w okresie zamknięcia uzdrowisk. Jednym z postulatów jest zmniejszenie finansowego udziału gmin w inwestycjach realizowanych z programów unijnych. Kolejną z propozycji jest wprowadzenie „bonu uzdrowiskowego” w 100 proc. finansowanego ze środków centralnych, by zachęcić do przyjazdu turystów. Gminy uzdrowiskowe chciałyby też zabezpieczenia finansowego ciągłości funkcjonowania kluczowej dla nich infrastruktury.

– Jeśli chodzi o atrakcyjność oferty i jakość świadczonych usług medycznych, polskie uzdrowiska mogą rywalizować z uzdrowiskami Europy Zachodniej. Nie zmarujemy tego – przekonuje burmistrz Ciechocinka.

Zapytaliśmy resort rozwoju, czy planuje szczególne rozwiązania dla gmin uzdrowiskowych. Odpowiedział, że opracował pakiet rozwiązań dla samorządów, który czeka na przyjęcie przez rząd.

DGP opisywał te propozycje – projekt łagodzi m.in. regułę fiskalną ograniczającą zadłużenie JST dla wydatków na przeciwdziałanie epidemii, a w odniesieniu do

równowagi budżetowej uwzględnia ubytki w dochodach podatkowych wynikających z epidemii.

Samorządowcy jednak oceniali, że jest on niewystarczający. Także władarze gmin uzdrowiskowych zaznaczają, że nie jest to odpowiedź na ich potrzeby.